

W odpowiedzi na artykuł pod tym właśnie tytułem postanowiłam „pociągnąć temat dalej”.

To prawda. Ciągle słyszę tę dzielność, odwagę. I jeszcze „*jaka jesteś radosna*”, „*optymistka*”. Dobrze mi z tym, że patrzą na mnie pozytywnie, tylko dlaczego z takim zdziwieniem? Bo mimo tego, że mam cztery nogi potrafię się śmiać?

Jeśli Was, drodzy przechodnie i inni mniej znajomi ludzie, dziwi mój uśmiech i radość życia, pospiesznie wyjaśniam: Nie skupiam się na niepełnosprawności. Oprócz dwóch kul mam jeszcze pracę, przyjaciół, dwa wydane tomiki poezji (a w planach kolejne) i będę wiecznie młoda – bo toksyna botulinowa, którą namiętnie wstrzykują sobie gwiazdy Hollywood i nie tylko (jako „eliksir młodości”), dla mnie jest dostępna w formie leku. Bywam również „Calineczką”, a pani w sklepie nieraz prosi o dowód osobisty, kiedy chcę kupić napój „Tylko dla osób pełnoletnich”. Takie są moje powody do radości.

Niepełnosprawność nie musi być wyłącznie smutna. Złapałam Hydrę za łeb. Z turnusów rehabilitacyjnych cieszę się, bo to zawsze okazja do poznania nowych miejsc i ludzi. Rehabilitacja na dojazdy pełni tę samą funkcję, co karnet na fitness i „inne podrygi”. A jeszcze gdy mamy dookoła cudnych ludzi, to „żyć nie umierać”.

Prawdziwe komplementy dla nas są takie same – „*ładna sukienka, fajne buty, super fryzura*.”

Optymizm nie jest niczym niezwykłym, jest normą.

Wszystkim życzę pozytywnych myśli i „normalnych komplementów”.

Marta Świć